

Ojrzyński, Jacek Antoni

Mistrz Twardowski : historia i mistyfikacja

Przegląd Historyczny 78/4, 745-753

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JACEK ANTONI OJRZYŃSKI

Mistrz Twardowski
Historia i mistyfikacja

W ostatnich latach pewnym rozgłosem cieszy się nowa hipoteza, dotycząca tak popularnej w naszej literaturze pięknej postaci jak czarnoksiężnik Twardowski. Z nowym poglądem zapoznać się było można po raz pierwszy w artykule Romana Bugaja z 1969 r. (dalej B I)¹, następnie w rozbudowanej postaci został on przedstawiony w książce tegoż autora z 1976 r. (dalej B II)². Zasadność hipotezy zakwestionowano w artykule Zbigniewa Kuchowicza i Jacka Ojrzyńskiego (dalej KO)³, co wywołało gwałtowną replikę Autora (dalej B III)⁴, obfitującą w argumenty *ad hominem*, nie wnoszącą jednak nowych ustaleń.

Niedawno ukazało się nowe wydanie książki Bugaja (dalej B IV)⁵, już w samym zmienionym tytule podkreślając znaczenie, jakie Autor przypisuje swej hipotezie. Praca ta, w części poświęconej Twardowskiemu, zawiera jedynie drobne uzupełnienia, zaczerpnięte ze wspomnianej wyżej repliki. Autor nie uznał za stosowne zaznaczyć, że jego twierdzenia zostały podane w wątpliwość, nie uwzględnił też literatury przedmiotu wydanej po 1976 r.

Początkowo hipoteza Bugaja cieszyła się popularnością głównie w środkach masowego przekazu, ostatnio jednak zaczęła znajdować oddźwięk — choć nie bez zastrzeżeń — także w literaturze fachowej⁶. W tej sytuacji wskazana jest — jak sądzimy — szczegółowa analiza omawianej propozycji. Dla uniknięcia nieporozumień podkreślamy, że naszym celem jest wyłącznie zbadanie — *sine ira et studio* — samej hipotezy, jej podstawy źródłowej oraz prawidłowości rozumowania Autora w świetle zasad krytyki historycznej. Nie zamierzamy natomiast przedstawiać konkurencyjnych hipotez, nie pretendujemy też do „ostatecznego wyjaśnienia” sprawy Twardowskiego.

Przypomnijmy najpierw treść samej hipotezy. Wedle Bugaja, Twardowski to norymberczyk Lorenz Dhur, urodzony około 1515 r., immatrykulowany na Uniwersytecie w Wittenberdze w 1552 r., gdzie miał poznać późniejszego biskupa Franpewne czy około 1540 r. przybył do Polski, pewniejsze, że studiował w Padwie

¹ R. Bugaj, *Mistrz Twardowski w obliczu historii*, [w:] *W świecie pieśni i bajki. Studia folklorystyczne*, red. R. Górski i J. Krzyżanowski, Wrocław 1969, s. 21—84.

² R. Bugaj, *Nauki tajemne w Polsce w dobie Odrodzenia*, Wrocław 1976.

³ Z. Kuchowicz, J. A. Ojrzyński, *Czy Twardowski był Niemcem?*, PH ciszka Krasińskiego, którego wprowadzał w sekrety wiedzy tajemnej. Nie jest t. LXIX, 1978, z. 2, s. 309—315.

⁴ R. Bugaj, *Jeszcze o Twardowskim*, PH t. LXXI, 1980, z. 2, s. 333—342.

⁵ R. Bugaj, *Nauki tajemne w dawnej Polsce — Mistrz Twardowski*, Wrocław 1986.

⁶ Por. np. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI—XVIII*, Kraków 1984, s. 95.

lub w Rzymie. Później zapewne był lekarzem nadwornym ks. Albrechta w Królewcu, skąd przeszedł do Mikołaja Czarnego Radziwiłła. W Polsce przebywał w latach 1565—1573, odwiedzając Kraków, Warszawę, Knyszyn i Bydgoszcz. Za wstawiennictwem Krasińskiego dostał się na dwór Zygmunta Augusta, który go przez krótki czas zatrudnił jako wróżbitę, astrologa, później (po 24 kwietnia 1572 r.) mianował podkoniuszym litewskim. Wcześniej jednak był jedną z głównych postaci inscenizujących rzekome wywołanie ducha królowej Barbary na zamku w Warszawie w nocy z 7 na 8 stycznia 1569 r. W okresie pierwszego bezkrólewia, gdy ujawnienie sekretu owego seansu groziło Mniszkom śmiertelnym niebezpieczeństwem, został zamordowany przez ich siepaczy w karczmie „Rzym”, w miejscowości Mystki-Rzym. Pozostało po nim zwierciadło, zapisane w testamencie biskupowi Krasińskiemu (obecnie w kościele w Węgrowie), oraz księga magiczna w bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, zaginiona w tajemniczych okolicznościach około 1620 r.

Mamy więc obraz jasny i precyzyjny. Przy niektórych ustaleniach Autor lojalnie podkreśla, że są to tylko domniemania, inne traktuje jako rzecz pewną. Skąd te wszystkie informacje? Otóż tok rozumowania Bugaja można zrekonstruować następująco:

Wychodząc od seansu wywołania ducha królowej Barbary, przyjmuje za Possellem, że główną postacią tej akcji był Twardowski. Wbrew Posselowi, a za tzw. „relacją Gizy”, datuje ów seans na rok 1569 i łączy z kręgiem intryg Mniszków. Na podstawie informacji Orzelskiego w tłumaczeniu Niemcewicza o pozostającym na usługach Mniszchów magu „Duranie”, identyfikuje owego Durana z legendarnym Twardowskim. Wykorzystując wiadomość z rzekomego rękopisu Jakuba Wereszczyńskiego o wspólnych studiach Twardowskiego i Franciszka Krasińskiego w Wittenberdze łączy wspomnianego Durana z wymienionym wyżej Lorenzem Dhurem. Pochodzenie nazwiska „Twardowski” łączy z łańcuchem transformacji: Dhur — łac. *durus* — twardy — Twardowski. W duchu tej hipotezy interpretuje pozostałe informacje o Twardowskim. Dyskwalifikuje wzmiankę płocką z 1495 r., anegdotę Górnickiego w „Dworzaninie” uznaje za ukryty pamflet przeciwko Krasińskiemu, Mniszchom i Twardowskiemu, dokonuje korekt w „przekazie” Wereszczyńskiego, dostosowuje do swoich potrzeb „relację Gizy”. W drobnych sprawach dopuszcza możliwość istnienia zaginionych źródeł, które rzekomo mogli mieć w rękę Johann Nepomuk Vogl i Wacław Sieroszewski. Powołuje się więc nawet na powieść tego ostatniego.

Już na pierwszy rzut oka interpretacja powołanych przez Autora źródeł budzi poważne zastrzeżenia. Sprawdźmy je zatem kolejno, zachowując w miarę możliwości porządek chronologiczny.

Najstarszą — jak do tej pory — wzmianką źródłową o Twardowskim odkryła w Archiwum Diecezjalnym w Płocku Bronisława Nowicka. Mowa tam o dochodzeniu rajców wyszogrodzkich przeciwko kierownikowi szkoły, który m. in. „zajmował się czarami u Twardowskiego w Warszawie”⁷. Ponieważ Nowicka nie podała daty dokumentu, Bugaj początkowo potraktował informację jako poparcie dla swej tezy, dowód, że Twardowski przebywał w Warszawie i że „nie tylko Mniszchów edukował w zakresie wiedzy tajemnej” (B I, s. 58). Gdy jednak dotarł do oryginału, okazało się, że zapiska pochodzi z 12 czerwca 1495 r., zatem żadną miarą nie może dotyczyć Lorenza Dhura. Bugaj stwierdził jednocześnie, że w oryginale nazwisko występuje w pisowni „Fwardosky”, co — jego zdaniem — wyłącza owo źródło z interesującej nas sprawy (B II, s. 185). Gdy zwróciliśmy

⁷ B. Nowicka, *Wyszogród. Zarys dziejów*. Wyszogród 1971, s. 31.

mu uwagę, że zapis jest wadliwy, zaś wspomnianego nazwiska nie sposób inaczej odczytać niż „Twardowski” (KO, s. 314), uznał naszą lekcję za bezpodstawną i dowolną. Dla każdego jednak, kto choćby przelotnie zetknął się z oryginalnymi źródłami XV—XVI-wiecznymi, jest rzeczą oczywistą, że pisownia nazwisk była w tym czasie nie ustalona, ich zapis zaś nagminnie wadliwy. Przykłady nie trudno znaleźć nawet w pracy Bugaja w odniesieniu do Gradowskiego (Gradovius, Grodovius, Grodonius) i Dhura (Dor). Podobnie jest zresztą u często cytowanego przez Autora Orzelskiego. Ze źródeł współczesnych można by zresztą podawać przykłady bez końca. Wystarczy wspomnieć, że tak znana w XV w. postać jak kanonik poznański Jan Twardowski w jednym z dokumentów występuje jako *Johannes de Thrandowo*⁸. Na marginesie dodajmy, że ów Twardowski stanowiący dla Bugaja dość enigmatyczną postać („jakis Twardowski” B IV, s. 232), był w latach 1446—1447 oficjałem warszawskim⁹. Nie mamy zamiaru identyfikować go z magiem, fakt ten jednak uprawdopodobnia kontakty rodziny Twardowskich z Warszawą w XV w. W każdym razie znając obyczaje naszych skrybów w XV w. zapiskę płocką można odczytać w jeden tylko sposób, jako zapiskę o Twardowskim. Zdaje się, że i Bugaj liczy się z tą możliwością, wysuwając argument, że Twardowski z zapiski płockiej nie mógłby ze względu na mocno podeszły wiek uczestniczyć w wywoływaniu ducha królowej (B IV, s. 216). Autor zapomina jednak przy tym, że powiązanie Twardowskiego z tym wydarzeniem jest hipotezą, którą dopiero trzeba udowodnić. Na marginesie zauważmy jeszcze, że argumenty Bugaja jakoby osoba wspomniana w dokumencie płockim musiała mieć co najmniej 40—50 lat, nie wytrzymują krytyki. Autor sam podaje, że np. dr Johann Faust juk około 1505 r., a więc mając — według Bugaja — mniej więcej 25 lat „występował publicznie jako głośny mag i cudotwórca” (B IV, s. 77). Przykłady takie można mnożyć. Podsumowując, trzeba stwierdzić, że u schyłku XV w. postać jakiegoś Twardowskiego łączona była z czarami. Nie znamy jednak żadnych bliższych szczegółów.

Drugie źródło, wchodzące w rachubę, to znana anegdota Górnickiego o niefortunnym miłośniku nauk tajemnych, wywiezionym w pole przez rzekomego ucznia Twardowskiego. Spór toczy się o to, czy Górnicki opowiedział swą historijkę w konwencji rzeczywistego wydarzenia z czasów Zygmunta Starego, czy też ma to być — jak chce Bugaj — pamflet przeciwko cudzoziemskiemu przybłądzie i jego patronom, panoszącym się na dworze Zygmunta Augusta u schyłku jego panowania. W pierwszym wypadku Twardowski musi być uznany za osobę cieszącą się autorytetem czarnoksięskim jeszcze za czasów „starego króla”, jeśli nie wcześniej, co zgodne byłoby z zapiską płocką. Bugaj natomiast przytacza na korzyść swej interpretacji ustępy „Dworzanina”, świadczące, że Górnicki dopuszczał możliwość „szyfrowania” rzeczywistych wydarzeń, przenoszenia ich w czasie. Uprawdopodobnia to jego hipotezę, nie stanowi jednak dowodu, że właśnie w omawianej anegdocie „szyfr” został zastosowany. O interpretacji historijki Górnickiego zdecydować więc musi analiza pozostałych źródeł.

Kamieniem węgielnym, na którym oparta jest konstrukcja Bugaja, jest tzw. „relacja Gizy (Ghysaeusa)”, mająca pochodzić z 1573 r., znana jedynie ze streszczenia Tadeusza Kutza¹⁰. Nosi ona znamiona oczywistego fałszerstwa, na co ogólnie zwróciliśmy Autorowi uwagę (KO, s. 311), dając mu możliwość wycofania się

⁸ KDWlkp. seria nowa, z. 1: *Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubinie z XIII—XV wieku*, wyd. Z. Perzanowski, Warszawa 1973, s. 311—312: *Presentibus* — *Johanne de Thrandowo* — oraz indeks *sub voce* „Twardowo”.

⁹ J. Nowicki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 238.

¹⁰ T. Kutz, *Gizanka*, Warszawa 1932.

z nieprzyjemnej sytuacji. Bugaj zareagował jednak na nasze uwagi gwałtownie. Dowiedzieliśmy się, że „Książeczka Kutza ma znamiona źródłowej (!!!) pracy historycznej. Autor cytuje szereg poważnych źródeł i podaje bibliografię przedmiotu. (!!!) Wyzyskuje nie znane dokumenty — — Kutz powołał się również na łacińską relację Possela oraz na relację Orzelskiego, a zatem korzystał z poważnych źródeł historycznych” (B IV, s. 306 przyp. 13).

W tym stanie rzeczy nie pozostaje nam nic innego jak przyrzeć się bliżej „relacji Gizy”. Bugaj w swej pracy wykorzystuje tylko fragment „streszczenia” Kutza, pomija jednak części nie zgodne ze swoją hipotezą. Chcąc ocenić wiarygodność źródła, musimy przeanalizować całość. Omawiana „relacja” poświęcona jest postaci Barbary Gizanki ukazując jej losy od narodzenia po rok 1573. Jest dziełem warszawskiego poety Jana Ghysaeusa, członka rodziny Gizów, pisanym współcześnie, bo w 1573 r. Zdumiewająca jest jednak liczba absurdów historycznych, mieszcząca się w tej krótkiej opowieści. Dowiadujemy się więc, że Gizanka urodziła się jako pogrobowiec, na dodatek zbyt późno, aby być prawą córką małżonka Anny Gizyny¹¹. Rzecz dziwna, że Bugaj nie zwraca uwagi na tę informację, choć sam datuje śmierć ojca Gizanki na 1583 r. (B IV, s. 306). Informacja Giza pozostanie bzdurą nawet, jeśli — w ślad za nowszą literaturą¹² — przyjmiemy, że Gizanka została sierotą w 1569 r., a więc w roku domniemanego seansu z duchem królowej. Następnym absurdem to określenie w relacji Giza Mikołaja Mniszka jako mieszczanina¹³. Tego błędu Bugaj nie mógł nie dostrzec, skoro przejął po lekkiej adaptacji całe zdanie z książki Kutza o przyjaźni Mniszcha z Zydem Aegidiusem, zastępując spokojnie słowo „mieszczanin” słowem „szlachcic” i nie wyciągając z tak szpetnego błędu żadnych wniosków (B IV, s. 204). Również opis wywoływania ducha królowej Barbary nie jest wiarygodny. Giza datuje go — jak wiemy — na noc z 7 na 8 stycznia 1569 r. na zamku w Warszawie. Dziwne, że Bugaj nie zastanowił się co to był za rok, rok sejmu unii lubelskiej; ograniczył się do stwierdzenia, „że około 1569 Zygmunt August przyjeżdżał na krótkie okresy do Warszawy z okazji budowanego mostu na Wiśle” (B IV, s. 213). Gdyby Autor miał ochotę nieco poważniej podejść do weryfikacji własnej hipotezy, bez trudu stwierdziłby, że Zygmunt August opuścił Warszawę już 4 grudnia 1568 r. udając się do Wohynia, a stamtąd 23 grudnia przybył do Lublina, gdzie prowadził ożywioną działalność przedsejmową. 31 grudnia przybywają do Lublina Litwini, 10 stycznia 1569 r. rozpoczyna obrady sejm koronny, 12 stycznia obejmuje formalnie urząd podkanclerzego koronnego Franciszek Krasieński¹⁴. Nie ma po prostu miejsca na pobyt Zygmunta Augusta w Warszawie. Dodajmy, że „Ghysaeus” lokuje króla w Warszawie przez cały styczeń, do czego jeszcze wrócimy.

Jedną z głównych postaci seansu miał być pierwotnie astrolog królewski Piotr Proboszczowicz, którego Mniszech miał nakłaniać do przekonania króla o możliwości wywoływania duchów¹⁵. Rzecz to niezwykle ciekawa, gdyż w tym celu Mniszech musiałby najpierw wywołać ducha samego astrologa, który zmarł

¹¹ T. Kutz, op. cit., s. 35.

¹² Datę śmierci Jana Giza na rok 1583 określa T. Chudoba, *Giza Jan*, PSB t. VIII, s. 16. Co do daty 1569 zob. *Dzieje Warszawy* t. II: *Warszawa w latach 1526—1795*, Warszawa 1984, s. 617 (indeks osób sub voce „Giza Jan s. Baltazara”).

¹³ T. Kutz, op. cit., s. 37.

¹⁴ *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, ed. T. Wierzbowski, pars V, vol. I, Varsoviae 1919, s. 214—216.

¹⁵ T. Kutz, op. cit., s. 19.

w 1565 r., o czym doskonale wie literatura przedmiotu¹⁶. Zajmujące, że nie wiedział o tym Bugaj, piszący o Piotrze Proboszczowiczu nie tylko przy okazji wywoływania ducha królowej.

Bugaj urywa „relację” Gیزی na momencie wywołania ducha, przemilczając jej część dalszą, wedle której po seansie organizatorzy wpadli w popłoch, „baba z Błonia” wzięła nogi za pas, a przerażony Mniszek też myślał o ucieczce. Ostatecznie padł przed królem na kolana, przyznał się do wszystkiego, król zaś zamiast się rozgniewać wynagrodził skruszonego sługę, po pewnym zaś czasie zainteresował się urodziwym „medium” i w końcu stycznia 1569 r. Giżanka zamieszkała na zamku w Warszawie, po niespełna 10 miesiącach rodząc córkę¹⁷. Bzdur zatem ciąg dalszy: król w styczniu był w Lublinie, zaś sam Bugaj podaje datę urodzin córki Giżanki: 1571¹⁸. Nie ulega wątpliwości, że chronologia wydarzeń jest odbiciem lektury Orzelskiego, gdzie mamy informacje, że Giżankę przyprowadzono do króla około Trzech Króli a 8 września urodziła córkę. Autor „relacji Gیزی” nie orientując się zbyt dobrze w historii, wymyślił rok akcji¹⁹.

Ciekawe, że Bugaj przemilczał tę część „relacji”, która opisuje wydarzenia po wywołaniu ducha królowej. Nie jest ona bowiem zgodna z jego twierdzeniami, jakoby król nie dowiedział się o przebiegu całej intrygi. Nie pasuje też do supozycji jakoby Mniszchowie mogli ciężko odpokutować ujawnienie tej sprawy w czasie *interregnum*. Skoro jednak przyjmuje się autentyczność „relacji”, to odrzucając jej część należałoby przynajmniej to uzasadnić, nie zaś nabrać wody w usta.

W dalszym ciągu „relacji” omówiono rzekomą próbę porwania Giżanki z inicjatywy „prymasa” Karnkowskiego, Jana Firleja oraz Piotra Zborowskiego. Miało się to zdarzyć w pierwszych dniach czerwca 1572 r., między godziną pierwszą a drugą w nocy, na rogu Rynku Staromiejskiego i Grodzkiej. Opis — jak widzimy — niezwykle precyzyjny. „Ghysaeus” zaprezentował tu nawet zdolności wieszczcze, skoro w 1573 r. (rzekoma data powstania rękopisu) nazywa biskupa kujawskiego Karnkowskiego prymasem, ten zaś godność prymasowską osiągnął dopiero w 1581 r.²⁰

Opowieść o Giżance w omawianym źródle kończyła zapewne wypowiedź Orzelskiego, który miał rzec: „Nie zawadziłoby też [Basi] stosik pod nogi podrzucić”²¹.

Relacja Gیزی nie zadowoliła jednak Bugaja z tej prostej przyczyny, że nie ma w niej ani słowa o Twardowskim, Duranie, Dhurze. Poradził sobie z tym mankamentem bardzo prosto. Jego zdaniem, Giza albo nie był dobrze poinformowany, albo po prostu niektóre fakty chciał zataić. Przy wywoływaniu ducha „musiał być” mistrz ceremonii. Rzecz oczywista, był nim Twardowski. Dziwnym trafem Bugaj, tropiący pilnie ślady zaginionych źródeł, wysoko ceniący pracę Kutza, nie ustosunkował się wcale do ciekawej wypowiedzi tegoż autora, Kutz mianowicie, komentując datę dzienną seansu, pisze: „Z innych źródeł wie-

¹⁶ Datę śmierci Proboszczowicza podają m.in.: K. Estreicher, *Bibliografia polska* t. XXV, Kraków 1913, s. 248; H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 392. Ta ostatnia praca była wykorzystywana przez Bugaję, sądząc z przypisów do jego książki. Por. także L. Hajdukiiewicz, *Piotr z Proboszczowic*, PSB t. XXVI, s. 420—421.

¹⁷ T. Kutz, op. cit., s. 19.

¹⁸ B. IV, s. 213.

¹⁹ Z. Wdowiszewski, *Giza Barbara*, PSB t. VIII, s. 15.

²⁰ T. Kutz, op. cit., s. 55—57. Por. także H. Kowalska, *Karnkowski Stanisław*, PSB t. XII, s. 79.

²¹ T. Kutz, op. cit., s. 60.

my, że w tym czasie na pewno Twardowskiego w Warszawie nie było"²². Komentarzy nie trzeba, jest to zarazem odpowiedź na pytanie Autora, dlaczego wersja Kutza „tak dokładnie pasuje” do hipotezy o Dhurze-Twardowskim. Otóż nie tyle pasuje, co została dopasowana.

Powstaje jednak pytanie, skąd Kutz zaczerpnął te wszystkie wiadomości, czy to tylko plód jego fantazji? Odpowiedź na to pytanie jest zajmująca. Znamienne bowiem, że Bugaj, cytując obficie literaturę przedmiotu, nie wymienia ani razu dość istotnej dla omawianych przez nas spraw pozycji, jaką jest książka Walerego Przyborowskiego „Z przeszłości Warszawy”²³. Trudno nam wyrokować czy jej nie znał, czy wolał przemilczeć. Czytelnik — wzięwszy ją do ręki — nie będzie miał wątpliwości, że praca Kutza jest zwykłym — rozbudowanym nieco przez fantazję autora — plagiatem z Przyborowskiego. Stąd zaczerpnął on nie tylko wiadomości o Gizance, ale także rozpoczynające książeczkę bajeczki o duchach na zamku warszawskim. Za Przyborowskim cytuje Kutz źródła, w tym także Orzelskiego i Possela. Jeśli zaś zwrócimy uwagę, że Possela Przyborowski przedrukowuje za Wójcickim, ten zaś wykorzystuje tłumaczenie Śwarczyńskiego (po lekkim przestyliżowaniu), łatwo będziemy się mogli przekonać o ile słuszna jest opinia Bugaja o sięganiu Kutza do oryginalnych źródeł. Rzeczywiście cytował Possela, ale z... piątej ręki.

Zależność między obu tekstami jest tak daleka, że Kutz powtarza nawet błędy Przyborowskiego (np. niewłaściwe numery „Tygodnika Ilustrowanego” z 1862 r. z artykułem Wójcickiego), dodając zresztą własne. Gdy Przyborowski podaje za ks. Brykczyńskim wiadomość o niepokojach u bernardynek warszawskich, Kutz powtarza tę informację, zaopatrzwszy ją w przypis do ... Orzelskiego²⁴.

Od Przyborowskiego pochodzą również dane o rodzinie Gizów, Mikołaju Mniszku, Żydzie Aegidiusie, Piotrze Proboszczowiczu, „wielkim ożogu” z Błonia. Stąd też zaczerpnięto nazwiska czterech pokojowców królewskich. Tu znów ciekawostka. Nazwiska te zaczerpnął Przyborowski od Orzelskiego. Jeden z nich nazywał się Lubowiecki. U Przyborowskiego zapewne wskutek błędu drukarskiego nazwisko przybrało formę Luboniecki. Rzecz prosta, w tej formie powtórzył je „Giza” — Kutz. Na tym jednak nie koniec. Bugaj, relacjonując Kutza, powtarza formę Luboniecki (B I, s. 50), w pierwszym wydaniu książki używa w tym miejscu obu form zamiennie (B II, s. 177), by ostatecznie przyjąć jednak wersję Orzelskiego (B IV, s. 206). Dodajmy wreszcie, że Przyborowskiemu zawdzięcza Kutz „prymasa” Karnkowskiego. Więcej dowodów bezpośredniej zależności między obu książkami chyba nie potrzeba. Kutz od siebie dodał tylko trochę pomysłów fabularnych: romans 14-letniej Gizanki z młynarzem Janem Gyszem i dalszy rozwiązły tryb życia, złe prowadzenie się, swarliwość jej matki, szczegóły seansu z duchem oraz afery porwania Basi, romans Mikołaja Mniszcha z leśniczanką. Czy można zarzucić Kutzowi świadome fałszerstwo? Raczej nie. Nie zacierając przecież śladów, podaje nawet odsyłacz do Przyborowskiego. Jest to kon-

²² T. Kutz, op. cit., s. 31. Dodajmy, że zdaniem Kutza data seansu — 7/8 stycznia 1569 r. — miała być podana przez Possela. Najlepszy dowód, że relację Possela znał z drugiej ręki.

²³ W. Przyborowski, *Z przeszłości Warszawy. Szkice historyczne*, seria druga: *Legendsy warszawskie*, Warszawa 1902, zwłaszcza rozdział VII „Widma na b. Zamku Królewskim”, oraz rozdział VIII „Podziemia warszawskie”.

²⁴ W. Przyborowski, op. cit., s. 112, 118; T. Kutz, op. cit. s. 29, 36. Przyborowski, a za nim Kutz, powołują się na artykuł Wójcickiego w „Tygodniku Ilustrowanym” 1862, nr 160—170. W rzeczywistości chodzi o nr 168—170. U Przyborowskiego mamy niewątpliwy błąd zecerski, który przepisał, nie sprawdzając Kutz.

tynuacja pseudohistorycznego pisarstwa, jakie uprawiali w XIX w. Wójcicki, Gliński i inni — jak ich nazwał Julian Krzyżanowski — „bajczarze”. Pisząc jednak tę tak typową „brukową” literaturę, Kutz nie podejrzewał z pewnością, że jego twórczość może potraktować poważnie ktoś, kto choćby otarł się tylko o studia historyczne.

Wyjątkowy zestaw absurdów, jaki ujawniliśmy w „relacji Gizy”, wyeliminuje ją — mamy nadzieję — na zawsze z literatury naukowej. Nie kończy to jednak sprawy Twardowskiego, identyfikacji maga z Lorenzem Dhurem. Tu — jak wiadomo — podstawą jest Orzelski i wzmianka o dwu magach, „Gradoviusie” i „Duranoviusie”. Zidentyfikowanie pierwszego jako Wawrzyńca Gradowskiego jest niewątpliwie przekonywujące i nie budzi żadnych zastrzeżeń. Inna sprawa z drugim magiem. Bugaj pisząc o nim używa bądź formy łacińskiej „Duranovius” bądź formy „Duran”, zaczerpniętej z tłumaczenia Niemcewicza, bliskiej w brzmieniu nazwiska Dhur. Już uprzednio zwróciliśmy uwagę, że „równouprawniona, jeśli nie lepsza, byłaby forma Duranowski” (KO, s. 312). Również i tę sugestię pominął Bugaj milczeniem, nadal przeciwstawiając „obcego” Duranoviusa „swojskiemu” Twardowskiemu (B IV, s. 215—216), nie zwracając natomiast uwagi, że Orzelski — podobnie jak inni nasi pisarze — występujący w omawianym wypadku typ końcówki rezerwuje dla nazwisk szlacheckich, zakończonych na -ski (Zelinius, Gradovius, Pėkovius etc). Nie zastanowił się także nad okolicznością, że istniała rodzina szlachecka Duranowskich z Duranowa w ziemi sochaczewskiej, której przedstawiciele występują w źródłach omawianego okresu²⁵. Była to raczej szlachta niezbyt można. Pamiętając, że z ziemią sochaczewską, związany był także Gradowski, nie trudno postawić wniosek, że obaj magowie pochodzili z Mazowsza, łączył ich wspólny los, a nie tylko czarnoksiężskie procedery. Tłumaczyłoby to też, dlaczego u Orzelskiego Duranowski wymieniony został — wbrew alfabety — na drugim miejscu. Gradowski przecież — jak za Paprockim podaje Bugaj — pochodził z „domu znacznego” (B IV, s. 217). Natomiast gdyby rzeczwiście chodziło o plebejskiego przybysza, trzeba by wprawdzie wytłumaczyć dlaczego Orzelski (czy też Jakub Pėkowski) nadali jego nazwisku formę szlachecką.

Odczytując w ten sposób nazwisko drugiego maga, wyjaśnijmy, skąd się wziął u Niemcewicza „Duran”. Niemcewicz mógł nie znać drobnej rodziny szlacheckiej Duranowskich, wzmiankowanej dopiero w nowszej literaturze genealogicznej, zetknął się natomiast niewątpliwie ze sławnym ongiś skrzypkiem Augustem Fryderykiem Duranowskim, synem francuskiego emigranta, którego nazwisko pierwotnie brzmiało Durand. Tłumacząc Orzelskiego, nawet podświadomie mógł skojarzyć oba te nazwiska²⁶.

W tym stanie rzeczy nie ma potrzeby rozpatrywania enigmatycznych wzmianek o „jakimś Szwabie”, zastanawiać się nad kontaktami takich czy innych członków rodziny Gizów z dworem królewskim, rozważać czy demonicznie rysujący się obraz stosunków na dworze ostatniego Jagiellona, przedstawiony w książce Bugaja, jest zgodny ze współczesnym stanem nauki historycznej. Występowanie natomiast w rachunkach dworu królewskiego postaci jakiegoś Dhura (*Dominus Dhur* czy też *Dor Schwab*) musimy uznać za czysto przypadkowe w interesującym nas kontekście. Rozumiemy, że Autor mógł zafascynować się ciekawie wyglądającą hipotezą, z prawdziwą jednak przykrością musimy mu zarzucić, że w ferwo-

²⁵ A. Boniecki, *Herbarz polski* t. V, Warszawa 1902, s. 115 (Duranowscy z Duranowa).

²⁶ K. Stromenger, *Duranowski August Fryderyk*, PSB t. VI, s. 9—10.

rze dyskusji ucieka się do zabiegów nie licujących z etyką naukową, mianowicie do preparowania cytatów.

Według Orzelskiego w sprawę „baby z Błonia” miał być zamieszany Jerzy Hegner. Chcąc podkreślić jego związki z Norymbergą, a pośrednio z Dhurem, Bugaj pisze, iż skądinąd wiemy o kramie z norymberszczyzną, będącym własnością Hegnera. Powołuje się przy tym na „Polski Słownik Biograficzny” i zamieszczony tam artykuł o Jerzym Hegnerze (B IV, s. 229, 309 przyp. 22). Niestety w PSB nie ma takiego artykułu. Antonina Keckowa zamieściła tam artykuł o Dawidzie Hegnerze, zaś rzeczony kram był własnością Abrahama Hagnera. Sprawa niby drobna, ale niemiła²⁷.

Następnym źródłem, na które powołuje się Bugaj, jest list Jakuba Wereszczyńskiego z 1578 r., w którym miał on pisać o wspólnych studiach Krasińskiego i Twardowskiego w Wittenberdze, o wprowadzeniu Twardowskiego na dwór królewski i pełnieniu przezeń funkcji koniuszego, wreszcie o przekazaniu Krasińskiemu lustra Twardowskiego. Ostatnią wzmiankę popiera przechowywane w kościele w Węgrowie zwierciadło, tradycyjnie związane z czarnoksiężnikiem Twardowskim. Nawiązując do informacji Wereszczyńskiego — Wójcickiego, Bugaj przeprowadził poszukiwania w wydanym przez Foerstemanna Albumie Akademii Wittenberskiej, w którym odszukał nazwisko Dhura, zbliżone do Duranoviusa Orzelskiego i w ten sposób zakończył budowę swej hipotezy.

List Wereszczyńskiego znamy jedynie z drugiej ręki. Informację o nim podał K. Wł. Wójcicki w liście do redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”. Istnienie tego źródła było mocno poddawane w wątpliwość przez nie lada autorytety. Bronił autentyczności listu W. Hahn, przypuszczający, że chodzi tu nie o Jakuba, lecz o Józefa Wereszczyńskiego. Bugaj uznał istnienie listu za bezwzględnie pewne, gdyż informacje w nim zawarte harmonizują całkowicie z jego własnymi domysłami. W tym jednak cała rzecz, że są to tylko domysły, jak słusznie zauważył J. M. Małecki²⁸. Jak widzieliśmy, „relacja Gizy” okazała się zwykłym fałszerstwem, „Duran” Orzelskiego-Niemcewicza to najpewniej swojski Duranowski.

Czy w tej sytuacji mamy jakieś przesłanki pozwalające nam potwierdzić istnienie listu Wereszczyńskiego? Otóż w świetle naszej wiedzy mistyfikacja i w tym wypadku jest możliwa. Informacje o studiach Krasińskiego w Wittenberdze były ogólnie dostępne. Lustro Twardowskiego nie stanowi bynajmniej potwierdzenia relacji, wiadomości o nim publikowali wcześniej Narbut i Siarczyński. Ich prace były niewątpliwie znane Wójcickiemu. Tak więc tzw. „relacja Wereszczyńskiego” pozostaje nadal źródłem co najmniej podejrzanym.

Ostatnie wreszcie źródło to opowieść Naramowskiego, który powołując się na nie znany dziś rękopis Szpota, opowiada o przygodzie ojca Butwiła. Ów Butwił — około 1620 r., jak się przypuszcza — miał widzieć w Wilnie księgę czarnoksiężką Twardowskiego, która następnie w tajemniczy sposób zaginęła, najpewniej porwana przez diabły. Bugaj w swej replice na naszą polemikę zadał pytanie, co Ojrzyński wraz z Kuchowiczem mogą powiedzieć o tej księdze? Sądzę, że dotąd najrozsądniejszą pozostaje opinia ks. Siarczyńskiego: „Możnaż dać wiarę tej powieści, którą Naramowski w niepewnym rękopisie wyczytał, a której potwierdzenia skądinąd nie mamy? Zeznanie Butwiła zaleknionego, pomieszanego i łatwowiernego możnaż za prawdziwe poczytać?”²⁹. Nie mamy bowiem żadnej pew-

²⁷ A. Keckowa, *Hegner Dawid*, PSB t. IX, s. 339—340.

²⁸ J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, op. cit., s. 95.

²⁹ F. Siarczyński, *Sledzenie dokladniejszej wiadomości o Twardowskim...*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich”, r. II, 1829, z. 1, s. 31.

ności czy nie chodzi tu o przypowiestkę moralizatorską, czy w ogóle była jakaś księga Twardowskiego w Wilnie.

Oceniając ogólnie hipotezę Romana Bugaja musimy stwierdzić, co następuje:

1. Relacja Gیزی jest niewątpliwym fałszerstwem.
2. U Orzelskiego występuje mag Duranowski, nie „Duran”, a tym mniej „Dhur”.
3. Trudno określić, czy w ogóle doszło do prób wywoływania ducha Barbary Radziwiłłówny. Jeśli miało to miejsce, to raczej około 1550 r., jak podaje Possel.
4. Jedyną jak dotąd wzmianką źródłową łączącą nazwisko Twardowski z czarami jest zapiska płożka. Pozwala ona sądzić, że Górnicki przedstawił swą anegdotę w konwencji rzeczywistego wydarzenia z czasów Zygmunta Starego.
5. Praca Romana Bugaja w części dotyczącej Twardowskiego wykazuje:
 - a) słabą znajomość omawianej epoki, co uniemożliwiło Autorowi prawidłową krytykę i interpretację źródeł;
 - b) luki w znajomości literatury przedmiotu;
 - c) skłonność do pomysłowych hipotez, niestety bez pokrycia w materiale źródłowym.

Sądźmy, że w tej sytuacji usprawiedliwiona będzie szczególna ostrożność przy wykorzystywaniu prac Bugaja.